

39 w 2019 (176)

Co to znaczy być 3.0?

Data publikacji: 30.04.2019 / Autor: Henryk Skrzyński

Brakuje mi trochę intelektualnego fermentu przed Zlotem. Miał być w założeniach swego rodzaju sprawdzeniem, jaki jest nasz Związek po 30 latach istnienia, ale też wyznaczeniem nowych kierunków... a tymczasem brak jakichś większych dyskusji, chociażby rozwinięcia tematów, które pojawiły się na Zjeździe w 2018 roku. Czasem pojawia się coś na tych łamach, ale zwykle nie wzbudza ożywionej dyskusji. Dlatego z niecierpliwością czekałem na wizję lokalną miejsca Zlotu, która odbyła się w zeszły weekend. Liczyłem, że spotkanie twarzą w twarz z organizatorami w miejscu, gdzie za mniej niż 100 dni staną namioty drużyn z całej Polski pozwoli nieco odsłonić to, jaką wizję harcerstwa 3.0 chcą nam zaproponować.

Od razu przyznaję się – ostatecznie na wizji lokalnej nie byłem, wybrałem biwak z własną gromadą. Informacje z których wzięły się te przemyślenia, mam z drugiej ręki, od niezastąpionego pwd. Łukasza Benedykcińskiego, który pojechał tam jako reprezentant chorągwi mazowieckiej. To, o czym opowiedział mi po powrocie sprawiło, że zupełnie inaczej zacząłem patrzeć na Zlot i na możliwe kierunki rozwoju ZHR.

Dwie wizje

Na początku były wielkie, poruszające wyobraźnię obrazy: drony, samobieżne pojazdy, latanie szybowcem i balonem, sławne osobistości... Mi osobiście brakowało tylko możliwości złożenia wizyty w pobliskim muzeum lotnictwa. Wyglądało na to, że ZHR 3.0 będzie technokratyczny, futurystyczny i pełen innowacji. Że będzie przygotowywał młodzież do profesjonalnego życia, czynienia sobie ziemi poddaną i realizowania wielkich marzeń. Że nasi harcerze będą poruszać się nie tylko w gąszczu leśnym, ale coraz bardziej będziemy wprowadzać ich w gąszcz cyberprzestrzeni.

Potem musieliśmy, jako Organizacja, ale też na poziomie każdej drużyny, zweryfikować swoje możliwości. Zmieniła się Komenda Zlotu. Nowy zespół nie wycofał się z wcześniejszych obietnic, ale wygląda na to, że woli się skupić na aspektach organizacyjnych. Ale poprzez te techniczne szczegóły rysuje się pomysł, który wydaje mi się lepszy od „dronizmu”.

To, co rzuciło mi się w oczy po wizji lokalnej, to troska organizatorów Zlotu o środowisko naturalne miejsca, do którego jedziemy. Pięć tysięcy osób

mieszkających przez niemal dwa tygodnie na trzech kilometrach kwadratowych pod lasem poważnie go zanieczyści. Organizatorzy starają się zmniejszyć tę szkodę, jak tylko się da. Będziemy korzystać z dostarczonych, biodegradowalnych środków czystości, nie pakujcie też menażek – na miejscu będą na Was czekały ekologiczne, rozkładające się w miesiąc talerze z otrębów (takie rozwiązanie zmniejszy ilość odpadków oraz rdzewiejących w ziemi, zagubionych menażek po zlocie). O oczyszczaniu ścieków na miejscu, oszczędności drewna, plastiku i innych rozwiązaniach nie będę się rozpisywał póki sami organizatorzy ich nie ogłoszą.

Tak wygląda miejsce złotowe (fot. Łukasz Benedykciński)

Drugą ważną tendencją jest: nie mieć przerostu niepotrzebnych ambicji (zwanego też [syndromem Kilimandżaro](#)) i chętnie korzystać z pomocy. Kojarzy mi się to z dyskusją o mesjanizmie, jaka niedawno przetoczyła się przez Azymut. „Nie stawiamy sobie niewiadomo jakich celów, chcemy po prostu zorganizować dobry zlot” – zdają się mówić. Obecna jest zasada pomocniczości: to, co najlepiej zrobią poszczególne gniazda i drużyny (na przykład główną część programu) – niech zrobią same; robienie wielkiej masówki i liczenie, że będzie wszystkim pasowała, pachnie brakiem pokory. O pomoc w tym, czego sami nie damy rady zrobić – w wielkiej logistyce – poprośmy wojsko. Nie mówią nawet o ideach: wszystko, o czym tu piszę jest przecież dorabianiem teorii do konkretnych organizacyjnych rozwiązań.

Środowisko i współdziałanie

Myślę, że to jest ZHR, jakiego doświadczymy na Zlocie: dbający o środowisko naturalne i stawiający na współpracę. To są zagadnienia mniej przemawiające do wyobraźni niż „dronizm”, ale bardziej aktualne. W obliczu stale podnoszącej się średniej temperatury rocznej w Polsce, opadającego poziomu wód gruntowych (mamy w tej chwili rezerwy wodne podobne do Egiptu), trawiącej nasz kraj od kilku lat suszy, zwiększającego się zanieczyszczenia wody, powietrza i gruntu, rosnących cen energii – formowanie wrażliwości ekologicznej i wdrażanie rozwiązań oszczędnych, a bezpiecznych dla otoczenia, jest drogą do wychowania obywatela przyszłości.

Przy szybkim przenoszeniu się ludzi ze wsi do miast, zwiększającej się imigracji, wszechwładnych mediach społecznościowych oraz sukcesach ekonomii współdzielenia i crowdsourcingu – nauka wielopoziomowej współpracy i pomocniczości we wszystkim, co się robi, jest drogą do wychowania aktywnego społecznie człowieka.

W tych dwóch kierunkach zmierza też cały świat, szukając rozwiązania swoich problemów. Jeśli ZHR ma w świecie 3.0 oferować atrakcyjne i dostosowane do rzeczywistości wychowanie, sam musi stać się 3.0.

Co to znaczy być 3.0?

ZHR 3.0 powinien odpowiadać nie na obecne wyzwania; na to jest już za późno. W dynamicznie zmieniającym się świecie (tak, wiem, to strasznie wytarty frazes, ale prawdziwy) trzeba raczej przygotowywać się do reagowania na szanse, jakie będą za 5 lat, aby być gotowym je wykorzystać. Ekologia i współdziałanie to tylko dwa kierunki, a potrzeb jest więcej. Pierwsza, jaka mi przychodzi do głowy, to przekazywanie wiary: silnej i odpornej na wpływy kultury bez Boga.

A jakie potrzeby widzisz Ty? Co możesz zrobić, żeby Twój tegoroczny obóz lub Twoja tegoroczna kolonia była bardziej 3.0?

Podobnie jak druh Jacek Jeżak, nie zamierzam robić ankiety, ale chciałbym ten intelektualny ferment na temat przyszłości Organizacji, zebrać (bo gdzieś jest, jestem tego pewien, tylko rozproszony). Jeśli masz opinię na temat, co to znaczy dla ZHR być 3.0, albo jakie potrzeby i wyzwania na nas idą – proszę, napisz w komentarzu, lub na adres mailowy h.skrzynski@zhr.pl. Jeśli odpowiedzi będzie wystarczająco wiele, postaram się zebrać je tu w jakiejś przystępnej formie.

Zdjęcie tytułowe: Javier Allegue Barros via Unsplash

[Henryk Skrzyński](#)

Kiedyś był hufcowym Warszawskiego Hufca Harcerzy „Klucz” i drużynowym 123 Warszawskiej Gromady Zuchów. Teraz to już nie to samo. Zawodowo psycholog szkolny, a z zamiłowania też socjolog i pasażer kolei. Nieodmiennie (i często niepotrzebnie) szuka we wszystkim czwartego i piątego dna.